

Sebastian Piątkowski

# Młodzież polska w propagandzie prasy gadzinowej dystryktu radomskiego lat 1939–1945

Dzieje polskojęzycznej prasy, wydawanej przez Niemców w latach 1939–1945 na obszarze Generalnego Gubernatorstwa (GG) to temat wzbudzający już od dawna zainteresowanie badaczy. Prace historyków, prasoznawców i językoznawców, dotyczące tzw. gadzinówek<sup>1</sup>, pozwoliły na zgromadzenie i opublikowanie bogatych materiałów opisujących zarówno rolę tego rodzaju wydawnictw w polityce okupantów<sup>2</sup>, jak i historię poszczególnych dzienników, tygodników oraz miesięczników, a także wybranych aspektów ich zawartości<sup>3</sup>. Chociaż wpływ

<sup>1</sup> Określenia „prasa gadzinowa”, „gadzinówka” itp. wiążą się z (wydawany w okresie I wojny światowej w Warszawie przez niemieckich okupantów) dziennikiem „Godzina Polski”, którego tytuł ze względu na szowinistyczny charakter publikowanych tam materiałów opinia publiczna przekształciła na „Gadzina Polski”.

<sup>2</sup> Zob: L. Dobroszycki, *Die legale polnische Presse im Generalgouvernement 1939–1945*, München 1977; L. Jockheck, *Propaganda im Generalgouvernement. Die NS-Besatzungspresse für Deutsche und Polen 1939–1945*, Osnabrück 2006; W. Wójcik, *Prasa gadzinowa Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1988; K. Woźniakowski, *Niemiecka polskojęzyczna prasa „gadzinowa” czasów II wojny światowej 1939–1945 (próba syntetycznego spojrzenia)*, „Studia Bibliologiczne Akademii Świętokrzyskiej” 2004, t. 8, s. 79–124.

<sup>3</sup> Bibliografię publikacji dotyczących prasy gadzinowej, wydanych w Polsce przed 1980 r., zawiera opracowanie: J. Jarowiecki, J. Myśliński, A. Notkowski, *Prasa polska w latach 1939–1945*, Warszawa 1980, s. 170–171. Spośród opracowań wydanych drukiem w ciągu ostatnich trzech dekad wymienić warto m.in.: G. Hryciuk, *„Gazeta Lwowska” 1941–1944*, Wrocław 1996; T. Głowiński, *O nowy porządek europejski. Ewolucja hitlerowskiej propagandy politycznej wobec Polaków w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Wrocław 2000; *idem*, *Propaganda polskojęzycznych gazet codziennych pod okupacją niemiecką i sowiecką: urzesień 1939 – czerwiec 1941*, „Wrocławskie Studia z Historii Najnowszej” 1997, t. 4, s. 95–123; *idem*, *Sprawa katyńska w oficjalnej polskojęzycznej prasie codziennej w Generalnym Gubernatorstwie: lipiec–sierpień 1943*, „Niepodległość” (Londyn) 1996, t. 48, s. 135–168; S. Piątkowski, *Kielce w latach 1940–1944. Miasto i jego mieszkańcy w publicystyce gadzinowego „Dziennika Radomskiego”*, „Studia Muzealno-Historyczne” 2009, t. 1, s. 141–158; M. Okułowicz, *„Kurier Białostocki” jako przykład hitlerowskiej prasy gadzinowej, wydawanej w okręgu białostockim w 1944 r.*, „Studia Podlaskie” 2006, t. 16, s. 209–260; Z. Schnepf, *Losy pracowników niemieckiej gadzinówki „Nowy Kurier Warszawski” w świetle powojennych procesów z dekretu sierpniowego*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2006, nr 2, s. 132–159; K. Woźniakowski, *W kręgu jawnego piśmiennictwa literackiego Generalnego Gubernatorstwa (1939–1945)*, Kraków 1997; *idem*, *Gadzinowy „katolicki organ prasowy Generalnego Gubernatorstwa” w kręgu zagadnień kultury (1939–1945)*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam

prasy godzinowej na kształtowanie nastrojów i zachowań społeczeństwa polskiego jest bardzo dyskusyjny, należy uznać ją bezsprzecznie za jeden z najważniejszych nośników okupacyjnej propagandy, mającej skłonić odbiorców do przyjęcia określonych postaw.

Szkic niniejszy jest próbą analizy publikowanych na łamach godzinówek tekstów, w których pojawiły się informacje na temat życia, pracy i zachowań młodzieży polskiej, zamieszkującej dystrykt radomski GG<sup>4</sup>. Jako materiał badawczy posłużyły gazety, wydawane przez Niemców właśnie na tym obszarze. Rezygnując ze szczegółowego omawiania zagadnień związanych ze składami redakcji, kwestiami druku, czy też przeobrażeniami w układach wewnętrznych gazet, przypomnijmy jedynie, że najważniejszymi ośrodkami wydawniczymi w dystrykcie pozostawały przez całą okupację Częstochowa, Radom i Kielce. W pierwszym z tych miast od połowy września do pierwszych dni listopada 1939 r. ukazywał się „Goniec Częstochowski”, którego wydawcą i redaktorem naczelnym był Franciszek Sowiński (nazwisko fikcyjne). Kontynuacją tego tytułu był drukowany aż do połowy stycznia 1945 r. „Kurier Częstochowski”, redagowany przez zespół pod kierunkiem Huberta Schrawa. Obszerna jak na warunki okupacyjne, sześciostronicowa gazeta ukazywała się sześć razy w tygodniu, w nakładzie od 18 tys. do 30 tys. egzemplarzy; zamieszczano w niej bardzo bogaty serwis lokalny, obejmujący informacje dotyczące wielu aspektów życia miasta, a także powiatów częstochowskiego i radomszczańskie. W stolicy dystryktu wkrótce po zakończeniu działań wojennych zaczął się ukazywać „Kurier Radomski”, zawierający przede wszystkim teksty rozporządzeń i ogłoszenia. W marcu 1940 r. zastąpił go „Dziennik Radomski” o objętości sześciu stron, wydawany do grudnia 1944 r. także sześć razy w tygodniu w przeciętnym nakładzie 30 tys. egzemplarzy. Chociaż początkowo był on drukowany w Krakowie jako tzw. mutacja tamtejszego „Gońca Krakowskiego”, z biegiem czasu druk przeniesiono do Radomia, a redakcja na czele z Karlem Reischerem, uzyskała samodzielność. „Dziennik” koncentrował tematykę serwisów lokalnych na samym Radomiu, zamieszczając stosunkowo nieliczne informacje dotyczące ośrodków małomiasteczkowych i wiejskich leżących w okolicy; chętnie publikowano jednak dane na temat życia innych miast, np. Kielc, a także informacje dotyczące ogólnej sytuacji dystryktu. Panoramę dystryktowych godzinówek zamykał – wydawany od marca 1940 r. – „Kurier Kielecki”, będący kontynuacją wypuszczonego na rynek kilka miesięcy wcześniej „Ekspresu Kieleckiego”. Chociaż „Kurier” ukazywał się codziennie, miał jedynie cztery strony objętości, co ograniczało możliwości zamieszczania

Pertinentia” 2003, nr 2, s. 171–202; *idem*, *Gadzinowy miesięcznik „Kolejowiec” (1943–1944) i jego publikacje literackie*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, seria: Prace Bibliotekoznawcze 1996, z. 8, s. 155–170; *idem*, „*Wiadomości Polskie*” (1944–1945) – ostatnia polskojęzyczna gadzinówka Trzeciej Rzeszy, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 1999, z. 1, s. 51–69; M. Zając, *Propaganda antyżydowska Niemców na łamach „Gońca Krakowskiego” w latach 1939–1945*, Kraków 1988.

<sup>4</sup> Dystrykt radomski GG objął swymi granicami przeważającą część międzywojennego województwa kieleckiego, a także część województwa łódzkiego. Według oficjalnych danych niemieckich, w początkach 1940 r. zamieszkiwało w nim 2 mln 727,5 tys. osób, w tym blisko 2 mln 410 tys. Polaków, 282,3 tys. Żydów i 33,3 tys. Niemców. Literatura naukowa na temat szeroko rozumianej historii dystryktu jest bardzo bogata. Zawarte w niej informacje sumuje R. Seidel, *Deutsche Besatzungspolitik in Polen. Der Distrikt Radom 1939–1945*, Paderborn 2006.

na jego łamach informacji lokalnych. Nakład gazety ani skład jej redakcji nie są niestety znane<sup>5</sup>.

Układ wewnętrzny wszystkich omawianych pism godzinowych był zawsze taki sam. Zależnie od objętości, pierwsze dwie lub cztery strony zajmowały informacje ze świata, opisujące sukcesy Rzeszy i państw sojuszniczych. Teksty bogato ilustrowane fotografiami koncentrowały się na opisach walk, omawiały straty zadane nieprzyjacielowi, a także przedstawiały „błędną i skorumpowaną” politykę brytyjską, amerykańską i sowiecką. Strona trzecia (przy większej objętości – piąta) była poświęcona doniesieniom z GG, przede wszystkim z dystryktu radomskiego. Na stronie czwartej (przy większej objętości – szóstej) zamieszczano głównie ogłoszenia drobne i reklamy. W gazetach publikowano także ogłoszenia urzędowe, informacje o wyrokach sądów oraz materiały rozrywkowe – żarty (słowne i rysunkowe), felietony i powieści w odcinkach<sup>6</sup>. Wszystkie teksty publikowane w gazetach godzinowych były oczywiście podporządkowane propagandzie. W uproszczeniu oznaczało to, iż pewne tematy, zagadnienia i zjawiska pomijano całkowitym milczeniem, a o innych pisano wyłącznie w określony sposób. Reguły te dotyczyły także materiałów, w których poruszano zagadnienia związane z szeroko rozumianym życiem polskiej młodzieży.

Rozważania dotyczące problematyki zawartej w tytule niniejszego szkicu rozpocznijmy od próby odpowiedzi na pytanie, jak propagandziści godzinówek postrzegali sytuację młodzieży w międzywojennej Polsce. Co ciekawe, wypowiedzi dotyczące tego zagadnienia pojawiły się z większym lub mniejszym natężeniem w licznych artykułach, reportażach i notach. Można na ich podstawie stwierdzić, że dla okupantów młodzież polska miała być środowiskiem wartościowym, ale nieustannie krzywdzonym błędną polityką władz państwowych na polu oświaty i gospodarki. I tak, polska szkoła powszechna zapewniała wprawdzie podstawy wykształcenia, ale nie potrafiła wpoić uczniom chęci do dalszej nauki i miłości do wiedzy. Następstwem tego zjawiska stawał się wtórny analfabetyzm, występujący masowo zwłaszcza na obszarach wiejskich. W miastach młodzi ludzie kończący edukacjęapełniali natychmiast szeregi bezrobotnych, gdyż państwo nie było w stanie zapewnić im warunków dalszego rozwoju. Pogarda władz państwowych dla szkolnictwa zawodowego miała łączyć się z błędnym naciskiem położonym na wiedzę ogólną o profilu humanistycznym, co przyczyniało się do masowego wręcz produkowania pseudointeligentów nie radzących sobie zupełnie z wymogami realnego, trudnego życia. Według propagandzistów, na zjawiska te nakładała się jeszcze planowa polityka Żydów, myślących jedynie o ekonomicznej eksploatacji Polaków. Chociaż nie stwierdzano tego wprost, okupacja nie miała przynieść polskiej młodzieży zniewolenia, lecz wyzwolenie od wcześniejszego ubożego bytu i stworzyć jej doskonałe perspektywy życiowe. Włączenie się w realizację niemieckich planów wobec GG miało zresztą stać się dla młodego

<sup>5</sup> M. Adamczyk, *Prasa konspiracyjna na Kielecczyźnie w latach 1939–1945*, Kraków 1982, s. 15–17; W. Wójcik, *Prasa godzinowa...*, s. 198–199; J. Jarowiecki, J. Myśliński, A. Notkowski, *Prasa polska...*, s. 21.

<sup>6</sup> Taki układ wewnętrzny wydawnictw godzinowych ma charakter wzorcowy. W praktyce bardzo często stosowano od niego odstępstwa. Pojawiały się one zwykle, gdy armia niemiecka rozpoczynała nowe kampanie militarne lub stoczyła duże bitwy, co opisywano bardzo obszernie, ograniczając np. objętość informacji dotyczących dystryktu.

Polaka nie tylko osobistą szansą, ale wręcz społecznym (by nie powiedzieć: patriotycznym) obowiązkiem.

„Nawet jeśli się jak najbardziej pobłażliwie oceni sytuację naszej młodzieży – pisano w jednym z artykułów – nie zdoła się wybielić jednego smutnego momentu, który szczególnie uderza każdego, kto przypatruje się dokładnie życiu naszego społeczeństwa. Smutnym momentem nazwaliśmy trwającą od wielu lat produkcję rzekomych inteligentów, której sprzyjało zarówno krótkowzroczne stanowisko całego społeczeństwa, jak również traktowanie po macoszemu szkół zawodowych przez poprzednie władze szkolne. Dzięki temu mamy obecnie w Polsce dość sporo ludzi posiadających rozmaite dyplomy, lecz nie posiadających żadnego fachu. W przyszłym rozwoju Generalnego Gubernatorstwa wielki udział będą niewątpliwie brali dzielni, młodzi ludzie odpowiednio wyszkoleni zawodowo. Wymaga tego interes całego społeczeństwa [...]”<sup>7</sup>. Opinia wyrażona w powyższym cytacie dotyczyła przede wszystkim młodzieży z dużych miast. Już jesienią 1939 r. na łamach prasy godzinowej dostrzegano, że okres wojny wywarł zdecydowanie negatywny wpływ na to środowisko. Brak nadzoru ze strony rodziców w połączeniu z nadmiarem wolnego czasu – związanego z nierozpoczęciem zajęć przez szkoły powszechne, gimnazja i placówki ponadgimnazjalne – miał spowodować powszechne rozprzężenie moralne i obyczajowe. Uruchomienie przez władze szkół powszechnych i zawodowych zapowiadane na łamach „Gońca Częstochowskiego” już 17 września<sup>8</sup>, miało być zatem nie tylko przejawem normalizowania się sytuacji na obszarach okupowanych, ale także narzędziem „ratowania” młodych ludzi przed deprawacją. Chociaż w całym dystrykcie radomskim szkoły wznowily działalność w połowie października<sup>9</sup>, nie rozwiązało to wszystkich problemów. Nie bez powodu zatem, już w następnym miesiącu na łamach prasy pojawiły się artykuły, na temat postaw młodzieży. Na przykład w tekście dotyczącym sytuacji w Częstochowie stwierdzano, że w godzinach przedwieczornych liczne grupy młodych ludzi płci obojga zachowują się hałaśliwie, zwracając powszechną uwagę starszych przechodniów i wywołując wśród nich konsternację. Normą stało się też palenie przez młodzież papierosów na ulicy<sup>10</sup>. Właśnie dlatego dyrektorzy szkół średnich wprowadzili „godzinę policyjną” dla uczniów, godząc się na przebywanie ich na ulicach wyłącznie do godz. 17.00. Podkreślano, że „zachowanie się na ulicy winno być przyzwoite, pełne godności i w żadnym wypadku nie powinno dać powodu do jakichkolwiek skarg na młodzież”<sup>11</sup>.

Całkowicie odmiennie miała przedstawiać się sytuacja młodych Polaków na wsi<sup>12</sup>. Chociaż intensywne jesienne prace polowe absorbowwały dziewczęta i chłopców, ich sytuację opisywano jako bardzo trudną, przede wszystkim z uwagi na brak jakichkolwiek perspektyw życiowych. Na przełomie 1939 i 1940 r. w dys-

<sup>7</sup> *Motory pracują od poranku do wieczora. Państwowa Szkoła Przemysłowa w Częstochowie*, „Kurier Częstochowski” [dalej: „KCz”] 1940, nr 221, s. 4.

<sup>8</sup> *Częstochowa wróciła do normalnej pracy*, „Goniec Częstochowski” [dalej: „GCz”] 1939, nr 2, S. 2.

<sup>9</sup> *Rok szkolny rozpoczęty*, „KCz” 1939, nr 31, s. 3.

<sup>10</sup> *W sprawie zachowania się młodzieży*, „KCz” 1939, nr 47, s. 3.

<sup>11</sup> *Ważne dla młodzieży*, „KCz” 1939, nr 56, s. 3.

<sup>12</sup> Sytuację gospodarczą terenów wiejskich dystryktu radomskiego omawia szczegółowo S. Meducki, *Wieś kielecka w czasie okupacji niemieckiej (1939–1945). Studium historyczno-gospodarcze*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Świętokrzyskiej” 1991, seria: S, t. 20, s. 1–348.

tryckie radomskim – podobnie jak w całym GG – rozpoczęła się zatem agitacja związana z wyjazdami do pracy w Rzeszy<sup>13</sup>. Zdaniem publicystów godzinówek, poświęcone tej tematyce spotkania organizowane przez agitatorów na wsiach cieszyły się wielkim zainteresowaniem. W prasie podkreślano, że w okresie wojny Niemcy stały się Mekką dla mieszkańców całej Europy, dotkniętych plagą bezrobocia, a w Polsce wyjazdy robotników na saksy miały długą tradycję. Rezultatem spotkań miało być zatem masowe deklarowanie chęci wyjazdu, obserwowane np. w powiecie jędrzejowskim. Akcentowano, że do pracy w Rzeszy zgłaszało się wiele młodych kobiet, znających tamtejsze realia z opowiadań rodziców i znajomych<sup>14</sup>.

Pierwszy transport robotników polskich z dystryktu radomskiego odszedł do Rzeszy prawdopodobnie 12 lutego 1940 r.<sup>15</sup> Niemieccy urzędnicy zajmujący się organizacją wyjazdów ustalili szybko, że wszystkie pociągi z robotnikami będą odchodzić ze stolic dystryktów (Kraków, Lublin, Radom, Warszawa), ich trasa będzie wiodła przez Częstochowę na Śląsk, a stamtąd w różne rejony Rzeszy. W artykułach prasowych opisywano luksusowe wręcz warunki, w jakich odbywać się miały wyjazdy, a także relacjonowano radość i entuzjazm, okazywane przez robotników. Śpiew, powiewanie z okien wagonów chusteczkami, obfite posiłki i sute paczki żywnościowe, w które zaopatrywano wyjeżdżających, miały być powszechnymi obrazkami. Autorzy artykułów nie mogli jednak pominąć milczeniem faktu, że ochotnicze wyjazdy stały się już wówczas obiektem ostrej krytyki znacznej części społeczeństwa. Dla propagandzistów odpowiedź na pytanie, kto rozsiewa takie nastroje, była prosta – winni byli Żydzi, nieprzyzwyczajeni do pracy fizycznej i pragnący odciągnąć od niej Polaków. Doskonałym przykładem takiej propagandy jest fragment artykułu opublikowanego w lutym 1940 r. na łamach „Kurieria Częstochowskiego”, poświęconego wyjazdowi do Rzeszy pierwszej dużej grupy górali. W dniu odjazdu przemaszzerowali oni przez krakowskie getto na dworzec, ubrani w większości w tradycyjne stroje. Jak pisano w artykule: „Kilku Żydów nie mogło sobie odmówić tego, aby ochotników pracy – dla żydowskich pasożytów to niezrozumiali idealisci – zaczepić i odradzać im wyjazd do znienawidzonych przez nich Niemiec. Tęga pięść polskiego robotnika potrafiła jednak w krótkiej drodze zamknąć usta żydowskim faktorom i odebrać im ochotę do mieszania się w nieswoje sprawy. Z tym lepszym humorem i wesołością maszerowali dalej dzielni robotnicy”<sup>16</sup>.

Już w początkach marca 1940 r. na łamach godzinówek ogłoszono, że tylko z dystryktu radomskiego na roboty do Niemiec wyjechało ponad 12 tys. osób<sup>17</sup>. Chociaż nie wiadomo, w jakim stopniu liczba ta była prawdziwa, agitacja związana z wyjazdami stała się w pierwszych latach okupacji tematem licznych artykułów

<sup>13</sup> Zob. S. Meducki, *Wywożenie siły roboczej z dystryktu radomskiego do prac przymusowych w Rzeszy w czasie okupacji (1939–1944)* [w:] *Polska klasa robotnicza. Studia i materiały*, red. S. Kalabiński, t. 6, s. 1974, s. 368–393.

<sup>14</sup> *Pracę i chleb otrzyma robotnik polski w Rzeszy. Zadowanie ludności rolniczej z inicjatywy władz niemieckich*, „KCz” 1940, nr 42, s. 4.

<sup>15</sup> 400 robotników wyjechało z Częstochowy do Niemiec, „KCz” 1940, nr 35, s. 4.

<sup>16</sup> *Pięć robotnika – odprawą dla żyda. Dalsze transporty robotników odjadą niebawem*, „KCz” 1940, nr 38, s. 1.

<sup>17</sup> *Dystrykt Radom podnosi wydajność ziemi. Obszerne sprawozdanie Gubernatora dr. Lascha*, „KCz” 1940, nr 49, s. 3.

publikowanych w prasie Radomia, Kielc i Częstochowy. Stosowaną najczęściej formą przedstawiania w oficjalnej prasie sytuacji polskich robotników w Niemczech było podawanie do druku *in extenso* treści listów pisanych przez nich do rodzinnych domów. Nie można niestety stwierdzić, czy były one częścią autentycznej korespondencji kontrolowanej przez niemiecką cenzurę, czy też stanowiły „produkcje” Polaków zatrudnionych w redakcjach pism gadzinowych. Choć przy większości z nich podawano zazwyczaj personalia autora, pojawiające się imiona i nazwiska były powszechne wśród ludności polskiej, a skrajnie naiwna treść, pewne zwroty oraz interpunkcja (średniki) sugerują nieautentyczność tych tekstów. Co ciekawe, autorem takiego listu była zawsze młoda osoba, pisząca do „Ojczulka i Mateczki” o zmianach, które zaszły w jej życiu, a właściwie o idyllicznym świecie, do jakiego dane jej było trafić dzięki polityce Niemców okupujących Polskę. W typowym tekście dziewczyna opisywała rodzicom odbytą wraz z koleżankami i kolegami wesołą podróż, której pierwszy etap kończyło przywitanie z nieodmiennie uczciwymi i zamożnymi gospodarzami. W kolejnych akapitach pojawiały się zawsze te same elementy: informacja o pięciu posiłkach dziennie i w związku z tym silnym przybraniu na wadze, połączona z pytaniem do bliskich: „Czy macie dość jedzenia? – bo my aż za wiele”, opis niemieckiej gospodyni, będącej dla robotnic zatrudnionych w jej gospodarstwie niczym druga matka, dane o obowiązkowych, comiesięcznych badaniach lekarskich, wzmianka o Bożym Narodzeniu i znalezieniu pod choinką paczki z bielizną i słodyczami, zapowiedź przesłania już w niedługim czasie do domu zarobionych w Niemczech pieniędzy, a wreszcie żartobliwe słowa krytyki pod adresem brata, który odradzał autorce wyjazd<sup>18</sup>. Wątki takie pojawiały się również w innych tekstach prasowych; na przykład, wiosną 1942 r. „dwie hoże dziewoje o rumianych, pucołowatych buziśkach”, mające 16 i 17 lat, które przyjechały do domu na urlop w związku z Wielkanocą, miały mówić redaktorowi „Kuriera Częstochowskiego”: „Pracujemy u fajnego »bauera«. Wykonujemy tylko lżejsze czynności gospodarcze, w oborze i na polu. Kolegujemy [się] razem z Niemkami, które odnoszą się do nas po przyjacielsku. Wymagające większego wysiłku roboty – to zadania dla chłopców zatrudnionych na naszej fermie. Jedzenia mamy pod dostatkiem, pracę przyjemną i zdrową, traktują nas bez zarzutu – cóż więcej potrzeba?”<sup>19</sup>.

Warto zauważyć, że listy zamieszczane w prasie gadzinowej były publikowane – przynajmniej w pewnej części – w określonych porach roku, przede wszystkim zimą i wczesną wiosną. Prawdopodobnie wiele osób podejmowało decyzje o wyjeździe do Niemiec właśnie wówczas, kiedy na przednówku sytuacja materialna w wielu rodzinach wiejskich była skrajnie trudna. Nie jest chyba przypadkiem, że teksty publikowane w tych właśnie okresach koncentrowały się na opisach żywienia rozdawanego Polakom hojną ręką przez niemieckich opiekunów. Doskonałym przykładem jest list do „Kochanej Matusi i Rodzeństwa”, opublikowany w marcu 1942 r. na łamach „Kuriera Częstochowskiego”. Jego autorką miała być młoda Polka z przedmieść Tomaszowa Mazowieckiego, pracująca w fabryce w Kassel. W taki sposób opisywała swą podróż na roboty: „Dopiero w środę

<sup>18</sup> *Nasi robotnicy rolni w Niemczech*, „KCz” 1940, nr 75, s. 4.

<sup>19</sup> *Na urlopie świątecznym w domu. Co opowiadają robotnicy polscy zatrudnieni w Rzeszy?*, „KCz” 1942, nr 87, s. 4.

wyjechałyśmy przed południem, a w Kassel byliśmy w czwartek w nocy o 2.[00]. A jeść tośmy w Częstochowie dostały zaraz w poniedziałek, pół kilo chleba i gorącą kawę, a we wtorek znów obiad, nawet dość dobry, z porcją mięsa i pół kilo chleba, a w środę rano na odjazd dwa kilo chleba i ćwierć marmolady. Na każdej stacji, gdzie czekałyśmy, tośmy mieli i piwo, i kawę z mlekiem, to obiad, to znowu zupę; a jak żeśmy jechały, było bardzo wesoło, całą drogę humor, śpiew. [...] Na tydzień dostajemy deputat: dwa kilo chleba, pięć bułek, ćwierć [kilo] masła, margarynę, wędlinę, marmeladę i ćwierć [kilo] cukru; 2 razy dziennie jedzenie gotowane: dziś na przykład na obiad kartofle z sosem, szczaw i pieczeń z mięsa. Na kolację grochówka z proszku, gęsta, z makaronem. A jak będę pracować w fabryce, dostanę kartki dodatkowe”<sup>20</sup>.

Chociaż w okresach biedy i głodu lektura cytowanego tekstu, a także innych do niego podobnych, musiała wywierać na odbiorcach duże wrażenie, propagandziści GG dostrzegali wyraźnie, że wielu osobom zachęty ekonomiczne nie mogły jednak zrekompensować obaw wiążących się z wyjazdami do Rzeszy. Dziadkowie, rodzice i krewni nie chcieli wypuszczać „w świat” swych synów i córek, bojąc się, że pobyt w Niemczech naruszy wpajane im w domach zasady moralne. Obawiano się zatem, że dzieci nie będą mogły być systematycznie w kościele, uczestniczyć w mszach świętych, przystępować do spowiedzi i przyjmować komunii, a także, że stałe wspólne zamieszkiwanie pod jednym dachem niespokrewnionych ze sobą dziewcząt i chłopców, zaowocuje – z powodu braku odpowiedniego nadzoru ze strony starszych – także związkami o charakterze seksualnym. W dużej mierze, by rozwiązać te obawy, administracja niemiecka już w maju 1940 r. wysłała w podróż do Rzeszy dwóch wójtów gmin leżących w granicach dystryktu radomskiego, którzy odwiedzili robotników pracujących m.in. w Schleswig-Holstein, a następnie podzielili się swymi wrażeniami z dziennikarzem. W artykule wieńczącym podróż wójtowie podkreślali, że chociaż faktycznie u każdego z niemieckich gospodarzy pracuje średnio 3–4 robotników, każda z „panien” i każdy z „kawalerów” ma osobny pokój, a w nim własne łóżko z pościelą. Podkreślano, że posiłki jadają wspólnie ze swymi chlebodawcami i są traktowani przez nich jak członkowie rodziny (co zapewne miało również sugerować sprawowanie przez Niemców nadzoru nad moralnością podopiecznych). Utrzymaniu zasad moralnych służyła bliskość kościoła, gdzie jeden z księży mówił po polsku<sup>21</sup>.

Zamykając prezentowany wątek, warto przytoczyć fragment jeszcze jednego materiału, którego publikacja – bez względu na kwestię autentyczności – stanowiła nawet w realiach prasy godzinowej dużą przesadę. Prawdopodobnie nie jest przypadkiem, że po ogłoszeniu drukiem tego tekstu na łamach „Kuriera Częstochowskiego” forma „listów robotników z Niemiec” znikła z tej gazety na dłuższy czas. Autorem tego tekstu miał być młody mężczyzna z Częstochowy wychowywany jedynie przez matkę, który uciekł na roboty bez jej pozwolenia i trafił do pracy

<sup>20</sup> *Co piszą robotnicy polscy z Rzeszy*, „KCz” 1942, nr 70, s. 4.

<sup>21</sup> Podróż do Niemiec odbyli: wójt gminy Miedzierz w powiecie koneckim, Adam Opara i wójt gminy Topolice w powiecie tomaszowskim, Feliks Kurzik. Towarzyszył im pracownik Urzędu Pracy w Końskich, Klaus Thomsen. *Robotnikom polskim w Rzeszy jest dobrze. Szczera prawda o naszych robotnikach rolnych w Niemczech*, „KCz” 1940, nr 101, s. 1.

w okolicach Würzburga. Pisał on do „Drogiej i Kochanej Mamusi”, że pracuje we dworze za godziwą zapłatę i w bardzo dobrych warunkach. Najciekawszy okazał się jednak centralny akapit, który warto w tym miejscu przytoczyć, zachowując oryginalną pisownię. „Kochana matuś, opiszę ci tutaj o kilku ciekawych rzeczach. Przede wszystkim winniśmy dziękować Bogu za to, że dostaliśmy się wszyscy pod taką opiekę. Bo tak, jak w Niemczech ma szary robotnik, to w Polsce miał tak Żyd i ta lepsza sfera. Jest równość, każdy szanuje siebie i bliźniego. Jest jedna myśl w narodzie – to blok stalowy, którego nic nie zdoła przywrócić [właśc. przewrócić – S.P.]. A to dlatego jedynie, że robotnik jest zrozumiany, jest tylko jedna klasa. Przez to Niemcy doszli do tak wielkiej potęgi. Zawdzięczają to jedynie swojemu wodzowi. Nie ma naprawdę czego żałować – Polska, nie Polska. Jest tylko jedna rodzina, a tytuł nosi socjalizm narodowy. Napisałem o tym mamusi, żebyś wiedziała, że Niemcy wzięli nas pod opiekę nie po to, żeby nas męczyć bezrobociem, ale po to, żeby każdy był zadowolony i żeby każdy wiedział, że żyje na Bożym świecie. [...] Po przeczytaniu tego listu niech mamusia nie płacze, ale się pocieszy i opowie drugim, jak będą mieli dobrze, jak pójdą za robotą. Tylko przestrzegać trzeba jeden warunek – słuchać władz”<sup>22</sup>. Jawne zanegowanie przywiązania do Polski, pochwała realiów stworzonych przez ruch narodowosocjalistyczny oraz wyrażenie fascynacji Adolfem Hitlerem tworzyły konglomerat prawdopodobnie niemożliwy do zaakceptowania nawet przez najmniej świadomych polityki okupanta czytelników tytułów gadzinowych.

Dodać warto, że wydawane oficjalnie gazety nie uniknęły zamieszczania informacji przeczących idyllicznej wizji pracy polskich robotników w Niemczech. Już w czerwcu 1941 r. w prasie pojawiły się wiadomości mówiące, że otrzymywane przez nich przydziały odzieżowe nie zaspokajają potrzeb, w związku z czym wielu Polaków podjęło starania o sprowadzenie drogą pocztową do Rzeszy ubrań, bielizny i obuwia ze swych domów w GG<sup>23</sup>. Kiedy liczba osób chcących wyjechać ochotniczo na roboty zaczęła radykalnie spadać, a okupanci zastąpili zachęty naborem przymusowym, ta tematyka znikła niemal całkowicie z łamów prasy.

Drugą, oprócz wyjazdów do Rzeszy, formą pracy przymusowej polskiej młodzieży, był pobór do Służby Budowlanej (*Baudienst*)<sup>24</sup>. Powołanie do życia tej formacji tłumaczono na łamach gadzinówek koniecznością zrealizowania inwestycji, mających ułatwić życie wszystkim mieszkańcom GG. Do najważniejszych należała regulacja koryt rzecznych i budowa dróg, znajdujących się w katastrofalnym stanie w wyniku „wieloletnich zaniedbań” polskich władz<sup>25</sup>. Jeszcze gorzej miał się przedstawiać stan mostów, za co winiono polskich żołnierzy, którzy we wrześniu 1939 r. mieli wysadzić większość z nich w powietrze<sup>26</sup>. Co ciekawe, artykuły dotyczące *Baudienstu* były zazwyczaj pozbawione barwnych, literackich opisów życia i pracy tzw. junaków. Koncentrowały się na wykazaniu licznych korzyści, które mógł zdobyć każdy młody mężczyzna, jeśli zaciągnął się do tej służby.

<sup>22</sup> *Co mówią polscy robotnicy rolni o pracy w Niemczech*, „KCz” 1940, nr 119, s. 2.

<sup>23</sup> *Paczki dla polskich robotników w Rzeszy*, „KCz” 1941, nr 147, s. 4.

<sup>24</sup> Zob. M. Wróblewski, *Służba Budowlana (Baudienst) w Generalnym Gubernatorstwie 1940–1945*, Warszawa 1984.

<sup>25</sup> *Prace nad regulacją Warty i Kucelinki*, „KCz” 1940, nr 161, s. 5.

<sup>26</sup> „Polska Służba Budowlana” *pracuje nad odbudową dróg i mostów*, „KCz” 1940, nr 236, s. 5.



Należy przypuszczać, że zjawisko to było następstwem prostego faktu – wielu junaków przebywało w obozach położonych niedaleko rodzinnych domów, które odwiedzali podczas niedzielnych przepustek. W odróżnieniu od znajdujących się daleko robotników w Rzeszy członkowie Służby Budowlanej mieli zatem okazję przekazywać swym bliskim szczegółowe informacje na temat warunków pracy, wyżywienia, opieki medycznej itd. Upowszechniona w ten sposób w społeczeństwie wiedza o bardzo trudnych realiach codziennego bytu w obozach Baudienstu sprawiła, że zaciąg ochotniczy do tej formacji zmalał szybko do minimum, a Niemcy przekształcili ją w służbę obowiązkową dla nastolatków urodzonych w określonych latach. Mimo to na łamach „gadzinówek” podkreślano często, że do Baudienstu wstępuje ochotniczo młodzież zarówno z miast, jak i ze wsi i otrzymuje tam wyżywienie, dobrą pracę, kieszonkowe oraz doświadczenie mogące zaowocować w przyszłości<sup>27</sup>. Podkreślano, że praca trwa tylko osiem godzin dziennie, każdy junak ma ubezpieczenie zdrowotne, a po trzymiesięcznej służbie może awansować na majstra lub stanowisko pracownika z pełną taryfą płacniczą<sup>28</sup>. Praca junaków, na przykład regulacja rzek Warty i Kucelinki niedaleko Częstochowy, miała być obserwowana z zainteresowaniem przez całe polskie społeczeństwo<sup>29</sup>. W gazetach publikowanych w dystrykcie radomskim zamieszczano też chętnie przedruki artykułów z „Gońca Krakowskiego”, dotyczących zwłaszcza sztabarowej inwestycji realizowanej przez Służbę Budowlaną w GG, a mianowicie budowy portu zimowego dla statków wiślanych w Sierosławicach koło Bochni<sup>30</sup>. Z upływem czasu redakcje rezygnowały jednak z materiałów pełnych obietnic i zachęt, gdyż – jak już wspomniano – propaganda na tym polu była całkowicie bezcelowa. Miejsce tekstów o takim charakterze zajęły natomiast obwieszczenia zapowiadające represje wobec osób uchylających się od przymusowej służby w Baudienście. Opublikowanemu w styczniu 1944 r. w „Kurierze Częstochowskim” wezwaniu wszystkich młodych mężczyzn z roczników 1925 i 1926 do stawienia się przed specjalną komisją towarzyszyła informacja mówiąca, że osoba uchylająca się od poboru podlega sankcjom aż do kary śmierci włącznie, a identyczny los spotka wszystkich, którzy udzielą jej pomocy<sup>31</sup>.

Zarówno roboty w Rzeszy, jak i służba w Baudienście, miały charakter czysto fizyczny, sprowadzały się zazwyczaj do wykonywania najprostszych prac polowych lub ziemnych. Wszystkie wydawane w dystrykcie radomskim dzienniki gadzinowe poświęcały w związku z tym ogromną uwagę wpojeniu czytelnikom przekonania, że młody człowiek narodowości polskiej może być – bez względu na płeć – osobą nie tylko pożyteczną, ale również „wyedukowaną”. Jak już wspomniano we wstępie do niniejszego szkicu, stałej krytyce „nieprzydatnych do niczego inteligentów” towarzyszyły nieustannie pochwały szkolnictwa zawodowego. Właśnie dystrykt radomski miał być szczególnie predestynowany do rozwoju szkół tego typu, był bowiem – jak to określano – „rdzeniem Generalnego Gubernatorstwa” i zarazem jego najbardziej uprzemysłowioną częścią.

<sup>27</sup> *Służba budowlana daje pracę. Można uzyskać chleb, zawód i przyszłość*, „KCz” 1941 nr 156, s. 4.

<sup>28</sup> *Służba budowlana przy pracy*, „KCz” 1940, nr 158, s. 5.

<sup>29</sup> *Prace nad regulacją Warty i Kucelinki*, „KCz” 1940, nr 161, s. 5.

<sup>30</sup> *Polska Służba Budowlana buduje port zimowy w Sierosławicach*, „KCz” 1940, nr 215, s. 4.

<sup>31</sup> *Pobór do Służby Budowlanej*, „KCz” 1944, nr 3, s. 3.

Podstawy wiedzy miała zapewnić przyszłemu robotnikowi szkoła powszechna. W interesujących nas tytułach prasowych placówkom tego szczebla poświęcano mało uwagi, nie informując czytelników o rzeczach tak oczywistych, jak usunięcie z programów nauczania historii, geografii, literatury polskiej i wszelkich innych elementów, mogących dać uczniowi choćby zaczątki wiedzy humanistycznej<sup>32</sup>. Z informacji publikowanych w 1940 i 1941 r. wynika, iż sieć szkolną dystryktu radomskiego uznawano wówczas za „całkowicie odbudowaną”: w 2 tys. szkół miało się uczyć 235 tys. dzieci, edukowanych przez 5 tys. polskich nauczycieli, w tych blisko 500 księży prefektów<sup>33</sup>. O ile sytuacja uczniów szkół powszechnych nie była przedmiotem niemal żadnego zainteresowania twórców gadzinówek, uwagę poświęcano ich absolwentom. Opisując ich dalsze drogi życiowe, odwoływano się wielokrotnie do wprowadzonego w życie 1 lipca 1941 r. rozporządzenia Hansa Franka, mówiącego, iż młodzież obojga płci po ukończeniu szkoły powszechnej podlega obowiązkowi uczęszczania do tzw. szkół fachowych. W całym GG zaczęto więc tworzyć obowiązkowe szkoły zawodowe, przewidziane jako miejsca nauki dla wszystkich osób narodowości polskiej w wieku 14–18 lat. Zajęcia odbywały się w nich dwa razy w tygodniu i obejmowały nie tylko przedmioty praktyczne, ale również arytmetykę, rysunek techniczny, naukę korespondencji i religię<sup>34</sup>. Jak stwierdzano, obowiązek uczęszczania do tych placówek „dotyczy całej młodzieży obojga płci i przestrzegany będzie z całą stanowczością, zarówno do młodzieży zatrudnionej w rzemiośle, przemyśle i handlu, jak i do młodzieży niepracującej i nieuczęszczającej do innych zakładów naukowych. Młodociani, którzy nie dopełnią tego obowiązku będą do szkoły doprowadzani przymusowo. Obniżanie wynagrodzeń w stosunku do tych, którzy uczęszczają do szkoły zawodowej, jest niedopuszczalne ze strony pracodawców. [...] Za regularne uczęszczanie do szkoły odpowiedzialni są pracodawcy, pryncypałowie, służbodawcy i rodzice”<sup>35</sup>. W 1943 r. w urzędach pracy dystryktu zostały utworzone specjalne sekcje, zajmujące się poradnictwem zawodowym i pośrednictwem pracy dla młodocianych. Sekcja w Częstochowie prowadziła ścisłą ewidencję całej młodzieży szkolnej miasta i regionu. Uczniowie ostatnich klas musieli wypełniać specjalne ankiety, uzupełniane następnie opiniami sporządzanymi przez nauczycieli. Na tej podstawie absolwenci szkół powszechnych byli kierowani przymusowo do szkół przemysłowych i handlowych lub też do nauki w rzemiośle i usługach<sup>36</sup>.

Rozwój szkolnictwa zawodowego był zdaniem prasy gadzinowej jednym z najdonioślejszych przejawów opieki roztaczanej przez Niemców nad polską młodzieżą. Szczególnym zainteresowaniem dziennikarzy cieszyły się placówki

<sup>32</sup> Literatura naukowa dotycząca sytuacji szkolnictwa polskiego w okresie okupacji jest bardzo bogata. W odniesieniu do dystryktu radomskiego zagadnienie to omawia najpełniej A. Massalski, *Szkolnictwo na Kielecczyźnie w okresie okupacji 1939–1945*, Warszawa–Kraków 1975.

<sup>33</sup> *Polscy nauczyciele uczą polskie dzieci*, „KCz” 1940, nr 116, s. 2; *Polscy nauczyciele uczą polskie dzieci*, „Dziennik Radomski” (dalej: „DR”) 1940, nr 69, s. 3; *Szkolnictwo polskie w okręgu radomskim*, „KCz” 1941, nr 71, s. 4.

<sup>34</sup> *W Częstochowie powstała obowiązkowa szkoła zawodowa*, „KCz” 1941, nr 198, s. 4.

<sup>35</sup> *Zapisy do szkoły zawodowej w Piotrkowie*, „KCz” 1941, nr 199, s. 4; *Doniosła rola oświaty pozaszkolnej*, „KCz” 1941, nr 203, s. 4.

<sup>36</sup> *Rok szkolny dobiega końca. „Sekcja zapośredniczania młodocianych” udziela porad co do wyboru przyszłego zawodu*, „KCz” 1943, nr 147, s. 3.

kształcające kadry dla zakładów przemysłowych<sup>37</sup>. W artykułach poświęconych Państwowej Szkole Technicznej w Radomiu, do której uczęszczało w 1943 r. 500 uczniów, chwalono doskonałe wyposażenie warsztatów znajdujących się na wydziałach: mechanicznym, budowlanym i drogowym, podkreślając wysoki poziom nauczania oraz znaczenie praktyk odbywanych w czasie wakacji<sup>38</sup>. W przypadku Państwowej Szkoły Przemysłowej w Częstochowie podkreślano, że przed wybuchem wojny trafiało do niej – z powodu błędnej polityki władz oświatowych – wielu chłopców „bez zamiłowania”, nie mogących znaleźć dla siebie miejsca w innych placówkach; sytuacja ta miała ulec w okresie okupacji całkowitej zmianie, a każdy spośród 250 uczniów szkoły – przejawiać żywe zainteresowanie oferowaną przez nią wiedzą<sup>39</sup>. Podobne przykłady można mnożyć. Dodajmy również, że na łamach godzinówek zachęcano młodzież do nauki w placówkach wysoce specjalistycznych (jak np. w warszawskiej Szkole Żeglugi Śródlądowej)<sup>40</sup> oraz placówce określanej jako „nadbudowa nad szkołami zawodowymi”, czyli Państwowej Wyższej Szkole Technicznej w Warszawie, do której przyjmowano młodzież w wieku 20–24 lat z całego GG<sup>41</sup>.

Interesujący jest fakt, że propaganda dotycząca szkolnictwa, na łamach wydawnictw prasowych, uzyskała niezwykły wymiar w opisach edukacji najmłodszego pokolenia pracowników rzemiosła, usług i handlu. Polska młodzież zatrudniona w tych gałęziach gospodarki miała mieć – według twórców prasy – nie tylko poczucie danej jej przez okupantów szansy na szczęśliwy byt, ale wręcz świadomość „misji” wypełnianej wobec swych rodaków. Ta ostatnia wiązała się z koniecznością wypełnienia „polskim narybkiem rzemieślniczym” luki w życiu gospodarczym, powstałej w wyniku wprowadzania w życie antysemickiego ustawodawstwa, a wreszcie całkowitego odizolowania Żydów w gettach<sup>42</sup>. Już w 1940 r. na łamach „Dziennika Radomskiego” pisano: „Organizacja polskiego, chrześcijańskiego rzemiosła jest tu tym bardziej wskazana i celowa, że ma ona do zwalczania konkurencję rzemiosła żydowskiego, nadmiernie rozbudowanego, konkurencję bezwzględną i często brudną, posługującą się bowiem tymi samymi, nieuczciwymi środkami, co handel żydowski w walce z handlem aryjskim”<sup>43</sup>. Rok później w „Kurierze Częstochowskim” pisano natomiast wprost: „Aryzacja rzemiosła daje się stanowczo trudniej przeprowadzić, niż aryzacja handlu i przemysłu. Można jej dokonać jedynie drogą miarowego i systematycznego zastąpienia elementów żydowskich wyszkolonymi, fachowymi i kwalifikowanymi rzemieślnikami

<sup>37</sup> Zob. S. Meducki, *Przemysł i klasa robotnicza w dystrykcie radomskim w okresie okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1981.

<sup>38</sup> *Wśród młodych „kowali” własnego bytu. W Państwowej Szkole Technicznej w Radomiu*, „DR” 1943, nr 2, s. 3; *Nad projektem nowoczesnej autostrady. Jak pracują drogomistrzowie w radomskiej Szkole Technicznej?*, „DR” 1943, nr 48, s. 3.

<sup>39</sup> *Motory pracują od poranku do wieczora. Państwowa Szkoła Przemysłowa w Częstochowie*, „KCz” 1940, nr 221, s. 4.

<sup>40</sup> *Podjęcie nauki w szkole żeglarskiej*, „KCz” 1943, nr 108, s. 3.

<sup>41</sup> *Droga do wykształcenia zawodowego. 600 miejsc na nowy semestr w Państw. Wyższej Szkole Technicznej*, „KCz” 1943, nr 168, s. 5.

<sup>42</sup> Najpełniejsze omówienie losów ludności żydowskiej w dystrykcie radomskim zawiera praca J.A. Młynarczyka, *Judenmord in Zentralpolen. Der Distrikt Radom im Generalgouvernement 1939–1945*, Darmstadt 2007.

<sup>43</sup> *Organizacja rzemiosła chrześcijańskiego w Radomiu*, „DR” 1940, nr 225, s. 3.

aryjskimi. Kardynalnym warunkiem takiego odzyskania rzemiosła jest szkolenie narybku rzemieślniczego [...]”<sup>44</sup>.

W całym dystrykcie radomskim szybko zrealizowano masową akcję tworzenia szkół rzemieślniczych i handlowych<sup>45</sup>. Ich oficjalna statystyka przedstawiała się wiosną 1944 r. następująco:

Szkoły zawodowe w dystrykcie radomskim w 1944 r.

Rodzaj	Liczba szkół	Liczba nauczycieli	Liczba uczniów
Rzemieślnicze męskie	8	105	1795
Rzemieślnicze żeńskie	12	105	2203
Rzemieślnicze obowiązkowe	16	156	7348
Handlowe	11	74	1930
Gospodarstwa domowego	3	9	150
Rybacka	1	4	24
Garbarska	1	7	119
Rymarsko-cholewkarska	1	16	63
Razem	53	476	13 632

Źródło: 264 szkół zawodowych w Radomskim. Organizuje się nowość – szkoły ogrodnicze, „DR” 1944, nr 105, s. 3.

Placówki te skoncentrowane były nie tylko w dużych miastach, ale także w ośrodkach mniejszych, posiadających jednak tradycje oświatowe (Suchedniów, Skarżysko-Kamienna itd.). Jak wskazują źródła, ich tworzenie było sprawą stosunkowo prostą, a Niemcy reagowali zawsze szybko na inicjatywę lokalnych społeczności. Nauka w tych placówkach stanowiła oczywiście także przedmiot idealizacji, a w jej prasowych opisach nie brakowało przesadnych zwrotów. O uczniach jednej z obowiązkowych szkół zawodowych pisano następująco: „Z przyjemnością patrzymy na młode, czerstwe twarze i pełne zapału oczy. Są to kadry przyszłych, dobrych rzemieślników. Już dzisiaj stają przy warsztatach pracy, wnosząc w mury przedsiębiorstw i zakładów przemysłowych trochę słońca i beztrudnej młodości. Za rok, za dwa, a najdalej trzy, będą ludźmi dojrzałymi w swym zawodzie. Pewni [swych] kwalifikacji i dobrze zorganizowanego warsztatu pracy zawodowej nie będą bali się życia. Podejmą uczciwy i owocny trud dla dobra innych i dla siebie”<sup>46</sup>. Zdarzało się także, że w tekstach poświęconych szkolnictwu zawodowemu pojawiały się stwierdzenia jawnie przeczące realiom okresu okupacji: „Poza zwykłym programem nauk w szkołach, dzięki inicjatywie władz kierowniczych szkolnych w Kielcach,

<sup>44</sup> Reorganizacja rzemiosła w okręgu radomskim, „KCz” 1941 r., nr 64, s. 5.

<sup>45</sup> 18 szkół przemysłowych w okr. radomskim, „KCz” 1940, nr 248, s. 4; Szkoły zawodowe w okręgu radomskim, „KCz” 1940, nr 273, s. 6; Szkolnictwo polskie w okręgu radomskim, „KCz” 1941, nr 71, s. 4.

<sup>46</sup> Obowiązkowa Szkoła Zawodowa. Teoria i praktyka – solidny fachowiec podstawą rzemiosła, „KCz” 1943, nr 278, s. 3.

wprowadza się [do szkół] czynnik wychowawczo-społeczny wśród młodzieży, jak opiekę nad zabytkami, pomnikami kultury, przyrodą itp.<sup>47</sup>. Warto dodać, iż w godzinówkach można odnaleźć także liczne opisy egzaminów składanych przez uczniów rzemiosła na stopień czeladniczy oraz przez czeladników na stopień mistrzowski, a także wiele informacji o kursach mających dać młodzieży zarówno szersze kwalifikacje zawodowe, jak i np. podstawy wiedzy z języka niemieckiego<sup>48</sup>.

W początkach 1941 r. na łamach prasy pojawiły się pierwsze artykuły poświęcone szkołom rolniczym mającym wychowywać „twórców ulepszonej gospodarki” GG. Zapowiadano stworzenie takich placówek w Zwoleniu koło Radomia, Chwałowicach koło Ilży i Rożnicy koło Jędrzejowa. Miały one bezpłatnie nauczać młodzież standardów zachodnioeuropejskiego rolnictwa i hodowli. Jak stwierdzono: „W ten sposób przygotowana do swego zawodu młodzież wiejska będzie mogła nie tylko przyczynić się do zwiększenia produkcji rolnej kraju, ale także wzbogacić swoje własne gospodarstwa i zapewnić im większą rentowność. Bo według założeń władz niemieckich [...] wychowankowie tych szkół mają być niejako pionierami wysoko postawionego rolnictwa na terenie Generalnego Gubernatorstwa”<sup>49</sup>.

Oprócz materiałów prezentujących dane statystyczne na temat szkół, w prasie dystryktu radomskiego pojawiły się też artykuły dotyczące zmian w życiu młodzieży, wywołanych polityką oświatową Niemców. Podkreślano w nich, że dopiero pod administracją niemiecką umożliwiono tysiącom młodych ludzi zdobycie fachowego wykształcenia i atrakcyjnej pracy. Absolwenci szkół technicznych są zatrudniani natychmiast w zakładach przemysłowych, a chociaż droga młodzieży rzemieślniczej i kupieckiej do samodzielności życiowej jest nieco trudniejsza, perspektywy w tych dziedzinach są również obiecujące<sup>50</sup>. Według publikacji prasowych, polityka władz GG doprowadziła do masowej emancypacji kobiet, a zwłaszcza młodych dziewcząt, które mogą teraz swobodnie kształtować swój los. W opublikowanym w początkach 1944 r. na łamach jednej z godzinówek artykule pod znamienym tytułem *Dzisiejsza kobieta – człowiekiem pracy* stwierdzano, iż dziewczęta wyparły mężczyzn ze sklepów bławatnych i obuwniczych, hurtowni spożywczych i zakładów fryzjerskich, a ich praca jest także widoczna w laboratoriach chemicznych i szpitalach. Chociaż zdaniem redaktorów godzinówek zjawiska te były bardzo pozytywne, nie ukrywano, że napotykają one sprzeciw znacznej części polskiego społeczeństwa, uznającego, iż jest to „dowodem wypaczenia kobiecości, wdzięku i wrodzonej delikatności niewieściej”<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> *Rozwój szkolnictwa w Kielcach i powiecie*, „KCz” 1940, nr 259, s. 4.

<sup>48</sup> *Szeuicy zdobędą wiadomości cholewkarskie. Znowu krok w aryżacji rzemiosła radomskiego*, „DR” 1942, nr 64, s. 3; *Mistrzowie pędzla przed cechową komisją kwalifikacyjną*, „KCz” 1943, nr 109, s. 3; *Uczymy się języka niemieckiego*, „KCz” 1940, nr 235, s. 3; *Kolej Wschodnia kształci swój personel we własnych szkołach zawodowych*, „DR” 1943, nr 30, s. 3.

<sup>49</sup> *Przyszli pionierzy ulepszonej gospodarki. Pierwsze zawodowe szkoły rolnicze na terenie dystryktu radomskiego*, „KCz” 1941, nr 36, s. 4.

<sup>50</sup> *Wykształcenie zawodowe młodzieży daje lepsze możliwości pracy*, „KCz” 1941, nr 146, s. 4.

<sup>51</sup> *Dzisiejsza kobieta – człowiekiem pracy*, „KCz” 1944, nr 27, s. 1.

Na łamach wydawnictw drukowanych oficjalnie w dystrykcie radomskim można również odnaleźć informacje o tej części młodzieży, która nie chciała lub też nie mogła, stać się „produktywna i przydatna”. Należeli do niej przede wszystkim nastoletni chłopcy z dużych miast, pozbawieni nadzoru rodzicielskiego, zajmujący się po całych dniach poszukiwaniem łatwego zarobku. Najtrudniejsza sytuacja była w Radomiu, którego centrum opisywano jako teren opanowany przez bandy zawodowych żebraków. Dominowali wśród nich chłopcy w wieku 8–14 lat, krążący po restauracjach, cukierniach i kawiarniach, aby tam żebrac pod pozorem sprzedaży starych gazet, pocztówek i papierosów po skrajnie zawyżonych cenach. Wieczorami grupy nastolatków miały wystawać na ulicach, zaczepiając samotne kobiety i żądając od nich jałmużny. W razie odmowy kobiety były obrzucane ordynarnymi wyzwiskami<sup>52</sup>. Młodzi chłopcy uchylający się od obowiązku szkolnego byli też często tzw. konikami, czyli osobami sprzedającymi nielegalnie, po zawyżonych cenach, bilety na seanse filmowe w kinach<sup>53</sup>.

Chociaż starsza młodzież nie uczestniczyła w działalności tego rodzaju, także jej zachowanie stawało się przedmiotem krytyki w gadzinówkach. Doskonałym przykładem jest artykuł z „Kuriera Częstochowskiego” pochodzący z wiosny 1941 r., poświęcony zachowaniu się młodych ludzi w lokalach publicznych. „Zbyt często – pisano w nim – szczególnie w kawiarniach, starsze osoby szukające tam po pracy odpoczynku i chcące posłuchać muzyki, narzekają na hałaśliwe i niestosowne zachowanie się młodzieży, zwłaszcza męskiej, która bardzo głośnymi rozmowami, śmiechem i żartami zupełnie nie licującymi z godnością i chwilą, uniemożliwia spokojne spędzenie czasu. W stosunku do młodzieży żeńskiej nie można tego powiedzieć, niemniej i tu spotyka się czasem zarzuty. Młode panienki puszczane samopas przez niedbałych rodziców spotykają się z młodzieńcami i ulegają również nastrojom, często adoracjom kawiarnianych amantów. Samowola i brak opieki kończą się smutnie, co w konsekwencji sprowadza interwencje władz, jak miało [to] miejsce w swoim czasie. Sprawa ta w katolickim społeczeństwie naszego miasta znajduje silny oddźwięk i wywołuje często słuszne zarzuty i oburzenie”<sup>54</sup>. Teksty takie kończyły się z reguły zapowiedziami szybkiej likwidacji patologii przez służby policyjne.

Informacje przytoczone w niniejszym szkicu zasługują na choćby krótkie podsumowanie. Rozpoczynając je, warto przede wszystkim zauważyć, że tematyka warunków bytu, pracy i perspektyw życiowych polskiej młodzieży cieszyła się dużym zainteresowaniem twórców prasy gadzinowej dystryktu radomskiego. Obraz sytuacji młodego Polaka, który przedstawiali, był oczywiście w pełni podporządkowany propagandzie kreowanej przez okupantów w całym GG. W jej założeniach okupacja przyniosła całemu polskiemu społeczeństwu „oswobodzenie” od ciężaru życia w dawnej Polsce, której nieudolne władze nie potrafiły poradzić sobie z problemem bezrobocia i nie były w stanie stworzyć młodym ludziom fundamentów spokojnego i w miarę zamożnego bytu. Likwidacja polskiej państwowości nie była jedynym „dobrodziejstwem” oku-

<sup>52</sup> *Milosierdzie, czy fałszywa litość. Mali żebracy na ulicach Radomia*, „DR” 1942, nr 4, s. 3.

<sup>53</sup> *Ukróćmy paskarski handel biletami do kina*, „DR” 1942, nr 76, s. 3.

<sup>54</sup> *O zachowaniu się młodzieży w kawiarniach*, „KCz” 1941, nr 104, s. 4.

pantów. Równie ważne stało się wyeliminowanie z życia gospodarczego Żydów, mających – zdaniem Niemców – blokować rozwój „uczciwego” rzemiosła, usług i handlu. Warto zwrócić uwagę na fakt, że pisząc o GG, używano często zwrotów typu „nasz kraj” czy po prostu „Polska”, stwarzając złudzenie, iż tereny okupowane po zakończeniu wojny (oczywiście zwycięskiej dla Niemców) zyskają status samodzielnego bytu państwowego. W wypadku publicystyki poświęconej szkołom zawodowym, używano niekiedy pojęcia „uczelnia”, kojarzącego się ze szkolnictwem wyższym. Takie zabiegi językowe były typowe dla okupacyjnych reguł propagandy. Chociaż na łamach pism godzinowych kreowano wizję osobistego szczęścia każdego młodego Polaka, który zechce pracować i uczyć się fachu, z premedytacją pomijano fakt, że całe jego dorosłe życie zostanie podporządkowane planom politycznym i gospodarczym Rzeszy. Równie ważne są także tematy, które w oficjalnej prasie pomijano całkowitym milczeniem – powszechna pauperyzacja społeczeństwa, likwidacja polskiego życia kulturalnego, egzekucje, wywózki do obozów koncentracyjnych itd. Zarówno wymienione, jak i inne czynniki sprawiały, że obraz życia młodzieży polskiej na łamach oficjalnej prasy wydawanej przez Niemców był jednoznacznie nieprawdziwy.

**Sebastian Piątkowski** (ur. 1970) – historyk, doktor nauk humanistycznych, pracownik OBEP IPN w Lublinie. Delegatura w Radomiu. Specjalizuje się w historii społeczno-gospodarczej centralnych ziem polskich w XIX i XX w. Autor licznych artykułów naukowych publikowanych m.in. w „Zeszytach Oświęcimskich”, „Zeszytach Majdanka”, „Kwartalniku Historii Żydów”, „Almanachu Historycznym” i in. oraz m.in. książek: *Dni życia, dni śmierci. Ludność żydowska w Radomiu w latach 1918–1950* (2006), *Więzienie niemieckie w Radomiu 1939–1945* (2009); współautor: *Cena poświęcenia. Zbrodnie na Polakach za pomoc udzielaną Żydom w rejonie Ciepeliowa* (2007). Redaktor monografii regionalnych oraz współredaktor prac zbiorowych m.in. *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL* (2005) i *Życie codzienne w PRL (1956–1989)* (2006).

### Polish youth in Radom District’s “reptilian press” of 1939–1945

*The Radom District was one out of four (after incorporation of Galicia – out of five) basic administrative units of the General Government [Generalne Gubernatorstwo, GG].*

*Between 1939 and 1945 in the biggest cities of the Radom District such as: Częstochowa, Kielce and Radom were available daily newspapers for Polish citizens published by the invaders. Their authors were deeply interested in such topics as: the youth’s living conditions, work and live perspectives. Needless to say, widely promoted young Poles’ situation in those days was completely subordinated to the Germans’ created propaganda throughout the whole General Government. According to it, German occupation unburdened Polish society of living in “old” Poland where hitherto maladministration of Polish authorities resulted in*

*large-scale unemployment and in inability to provide wealthy life conditions for young people. Equally important was a Jews' elimination from economy as those who – according to the Germans – were responsible for blocking the development of “honest” craft, services and trade. Young people from rural areas were encouraged to work in the Third Reich as a country of a common welfare. The youth living in towns and cities was only to be career-oriented (in industry, craft and trade) in order to support country's and nation's potential. While in official newspapers Germans used to create a vision of personal happiness of every single young Pole who would only be willing to work and learn their profession, they deliberately ignored the fact that the Pole's entire adult life will be subordinated to the political and economic plans of the Reich. What is more, a newspaper journalism completely avoided all subjects concerning the youth's situation especially referring to the growth of poverty, liquidation of the Polish cultural life, executions, deportations to concentrations camps, etc. Factors mentioned above, as well as many others, had an influence on the picture of Polish young people's life, promoted by the Germans in official newspapers, which was totally untrue.*